

Augustów, dn. 18 maja 2020 r.

Drogi Karolu!

Mam nadzieję, że mnie pamiętasz, choć nasze ostatnie spotkanie było dość nietypowe. Był rok 1932, miałeś wtedy – tak jak ja teraz – dwanaście lat i byliśmy rówieśnikami. Biegaliśmy razem po ulicach Wadowic i graliśmy w piłkę nożną. Wiem, że nietypowa ze mnie dziewczyna, ale lubię futbol, mam swoją piłkę i korki. W drużynie byli z nami Twoi koledzy – ludzie różnych wyznań: katolicy, żydzi i prawosławni. Dla nikogo jednak nie było to ważne. Liczyła się tylko zabawa. Wiesz, że wiele lat później powiedziałeś, że szukałeś „jedności ze wszystkich sił” i będziesz „kontynuować to aż do końca”? Uczyłeś nas tego, że „człowieka trzeba mierzyć miarą serca”. Mam nadzieję, że zawsze będę umiała tak żyć.

Wiem, że mając dziewięć lat straciłeś mamę. W roku 1932, w którym się spotkaliśmy, straciłeś też brata. Nawet sobie nie wyobrażam, jak bardzo musiało być Ci trudno. Nigdy jednak nie dałeś po sobie tego poznać. Zawsze byłeś pogodny i tą wewnętrzną radością zarażałeś innych. Rodzina była dla Ciebie zawsze szczególnie ważna. Dla mnie też jest, dlatego bliskie są mi Twoje słowa: „Rodzina Bogiem silna staje się siłą człowieka i całego narodu”.

Jest rok 2020 i mam dopiero dwanaście lat. W tym świecie, w którym na co dzień jesteśmy atakowani przez wiadomości z telewizji i Internetu, tak trudno jest żyć. Trzeba ciągle szukać wskazówek, by się nie zgubić. W trudnych chwilach zawsze pomagają mi Twoje słowa: „Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte, jakiś wymiar zadań, które trzeba podjąć i wypełnić, jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć, jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić, nie można zdezerterować”. Chociaż dopiero zaczynam moje życie, staram się pamiętać, że człowiek powinien żyć nie tylko dla siebie, ale przede wszystkim dla innych ludzi. Nasze życie jest przecież darem od Boga i nie może być byle jakie. Zrozumiałam to dzięki Tobie i – zgodnie z Twoimi słowami – będę starała się wymagać dużo od siebie, choćby inni ode mnie nie wymagali. Przecież to, jak żyjemy, ma wpływ na naszych najbliższych, na całe społeczeństwo, a nawet naród i świat. Powiedziałeś przecież: „Starajmy się tak

postępować i tak żyć, by nikomu w naszej Ojczyźnie nie brakło dachu nad głową i chleba na stole, by nikt nie czuł się samotny, pozostawiony bez opieki”.

Mam nadzieję, że taka niezwykła przygoda spotkania Ciebie przydarzy mi się jeszcze raz, nawet jeśli znowu będzie to tylko sen.

PS Wiesz, że wyrosłeś na niezwykłego człowieka? Nie uwierzysz, że zostałeś kapłanem, biskupem, a później papieżem! Tylko wciąż pozostała w Tobie miłość do sportu i kremówek, które wspólnie jedliśmy.

Pozdrawiam Cię serdecznie,

*Maja Prokop*